ZPRZYSIĘGŁE

Na Herbownym

J. W. W. POTOCKICH KRZYZU

Z A L E

Wielkiey ſtraty

w J. W. STEFANIE POTOCKIM

Marſzałku Nadwornym Koronnym

Opłakuiące Honorowi

Jasnie Wielmozney JMci Pani

TERESSY z KĄTSKICH

POTOCKIY,

Marſzałkowy Nadworney Koronney

Na Folgę w Lamentach

KONSEKROWANE.

Typis Collegii Leopol: Soc: JESU Anno D. 1730.

Na Prześwietny Kleynot Jaśnie Wielmożney

z KĄTSKICH
P O T O C K I Y



Z żywych zrzodeł lekarſtwo Jeleń ma na rany
Tu w Kątſkich Domu folgę ma, we łzach zkąpany.

Euſtachiego Jelenia *Brochwicz* naśladuie
Bo Potockich, y cięższy żalow Krzyż piaſtuie.

Nie pomogły Jelenie ſercu kordyały,
Więc z Jeleniem przy ſercu wraz grob będą miały.

JASNIE WIELMOZNA
Moscia Dobrodzieyko.

DO wylanego z żałosnych łez Oceanu, niezgrun towana żalow przyczyna sie nawalność. Ni mogły bowiem poprzysieżone na Krzyżu żal na innym przypaść sercu, iako na Twoim J. W Marszałkowa. Bo lubo podzielone feralney śmierci kom passye dotknely wielu, w Toim sie cale iak w morzu stru mienia, iak w gornym Olympie atomy, albo w opłakuia cey tetrycznych godzin klepsydrze zkoncentrowały. Wie nie inaczy zprzysiegłe na Herbownym Pilawie Zale, p fatalney J. W. IMci Pana Marszałka Nadwornego Koronnego nocy widzić sie światu daią, tylko Twem oraz poprzysieżone honorowi. Temu żyia w żałościac

obumarłe ſerca, kiedy y z wytoczonych łez napoiu, y z odebranego ſerca takim wzmocnione zoſtały kordyałem. Spieſzacego do łez zrzodeł Rodowitego Kątſkich *ugania honor Brochwicza z nim ſie razem w tey głebi żalow zanurzaiac; żeby y ſama żałoba honoru altum otrzymała. Mieńcie ſie tedy w honor płacze, ubolewać bowiem honor ieſt nad ſtrata Polſkiey Korony Kleynotu. Y nie tak Nayiaśnieyſze wyſokich Planet Xiaże, ponura żałobnego kiru przyimuie poſtać; żeby ſie w pogodnym nigdy nie miał widzieć południu, nie tak w gorżkim lamentow opływa koral morzu, aby zawżdy wybladłe reprezentował lice; maia ſwoie czaſy y terminy w Purpurowym świata udawać ſie Ponſie; maia ſwoie y wyſoce bogate dyamenty ſolgi, aby blanſu lub w tetrycznych ciemach nie ſtraciły. Wiec y ty z pieſzczoney zrzenice łzy otrzyi Jaśnie W.* Brochwiczu; *niech pośpiech w lamentach Twoich nad śmiertelnie ſkruſzonym* Pilawą *na grobowym ma termin marmurze. Niech koniec opłakiwać tego, śmierci bedzie; ktorego y nieśmiertelna ſława głośić zawżdy obligowana, y ktory wżywey u wſzyſtkich żyć bedzie pamieci. Obowiazana zaś Sercu y zprzyſiegła na Krzyż to przyrzeka, że śmiertelne ſerca Twego rany w ſwoim ponośić bedzie.*

Wiecznie za wſzelkie Dobrodzieyſtwa wdzięczna

Prowincya Polſka Soc: JESU.

TOnie pioro w lamentach czyli w Oceanie
Krwawemi łzami łanym na ſmutne płakanie
Gdy zprzyſięgłe na Krzyżu toczą zrzodła żale
A burzliwych affektow ſerca biią fale.
Mieni kandor w czernidło karta rodowity
Okropny kolor biorąc, żalom przyzwoity.
Uſkromił ſwoie Febus ognie złotolite
Zbiera z nieba promienie obſzernie rozbite.
Rzutne wſtrzymał wędzidły Empyreyſkie cugi
Ktoremi ſwiatło nieſie przez ſwiat iak ieſt długi
Drogim berłem kieruiąc do żywſzego ſkoku
Podbudzaiąc ma huczne pioruny przy boku.

Już nie promień Phlegeton, od drogiey Podkowy
Na świat rzuca obſzernie, ani też gotowy
Rozpalić dnia południe; lecz miną ponurą
Nieba ſuffit okropną przyodziewa chmurą.
Wygaſił luſtr niebieſki świetnych luminarzy
Zbytnie ſmutna wdarła ſię poſtura na twarzy.
Gornych niebios ozdoby y iaſne porfiry
Załobną nioſą poſtać przyodziane w kiry.
Luſtrem zorża nie pali Jutrzenka złotego
Szkarłatną ścieląc drogę, dla Pheba ſwoiego,
Gdy go biegiem poprzedza, w niebieſkie pokoie
Z czoła ſwego płynące mieniąc w perły znoie.
Kſiężyc czoło zaſępia, y cale ſię mieni,
Grubych światłem zaniechał, z świata zpędzać cieni
Wybladł wſzytek od żalow: tak ſmutney odmiany
W płacżliwey niepogodzie ſkutek ieſt widziany.
Zgoła Olymp obſzerny ztraciwſzy ozdobę
Pochmurną zabrał poſtáć, y w grubą żałobę
Przybrał całą ſtrukturę, á w cienie wieczorne
Mieniły ſię południa, promienie pozorne.
Wypłyneło ze łzami nieba oko czyſte,
Tocząc zrzodła rzęſiſto na świat przezroczyſte.
Takie Rządcy Olympu gdy uyzrzą widzenie
Serdecznym zdięci żalem, wſzyſtkich podziwienie
Ogárnie nie wymowne. A w tym arſenały
Na oſtatnią waletę ſmutne echo dały
Ryczą żalem armaty, gdyby piorunami
Ladowane Kartany, ſtraſznemi grzmotami
Dziwny odgłos wydaią, iakby z poſtumentu,
Poruſzyć Olymp chciały kuty z dyamentu.

Tyſią-

Tyſiączne ognie z świata ku niebu buchaią
Tragiczne dział pioruny, w gorę wypadaią
Siarczyſtym rażąc ogniem, iak gdyby Wulkána
Samego ſztuki w ogniach probá była dana.
Na to Bogi niebieſkie, na poły zdrętwieli
Z ſwoich tronow powſtaną y iuż rozumieli
Uzbroiony żelazem że Tyfeuſz ſrogi
Powtornie attaktuie Firmamentu progi.
Strach nie dał czaſu radzić. Tu Jowiſz, gromami
Uzbroił mściwą rękę, tu Mars bułatami
Hartował bok y ſerce, á Eol nadęty
Wietrzyſtą grozi burzą, Neptuna Trydęty
Wulkan oſtrzy do Marſzu. W tym z poſrzodka ſiebi
Legata wyſyłaią; czyli to na niebie!
Czy na świecie ta burza? że gorne tryony
Z fundamentu poruſza, y niebieſkie trony
Miſternie wyrobione, zniſzczyć uſiłuie
Tyſiącznemi pioruny Ołymp attakuie.
To gdy ſłyſzy Merkury, wnet ſkrzydłaſte nogi
W prędkim kroku ćwiczone ſpoſobi do drogi.
Nagłym pędem poſpieſza, byſtrolotnym krokiem
Wſzędzie zwiedzi, ciekawym, przeluſtruie okiem
Niebo całe obleci, á w każdey krainie
Jak piorun ſię pokaże y zaraz przeminie.
Takim leciał poſpiechem, rozdzielał na dwoie
Impet lotu powietrza, ktore mu podwoie
Z ſamych ſiebie wydaiąc drogę ſpoſobiły
Luſtrem pereł gościniec dła poſła zdobiły.
Tak gdy zwiedzi niebioſa nic oprocz lamentow
Widziało Poſła oko y ſmutnych momentow

W ktorych Phebus poſępny zmrużywſzy powieki
Już zamyslił żałoſne prowadzić ſwe wieki.
Y dla tego nie światłem tetryczne kompaſy,
Lecz cieniem y żałobą znaczyć pragnął czaſy.
Tu Lęgat nie uznaiąc, zkąd nieba ſtruktury
Przyczyny, nabywaią tak ſmutney poſtury;
Szybkim lotem rozbiia hartowne obłoki
Niepłonną ciekawością poſeł byſtrooki
Zdięty, przezrzeć umyślił, swiatową krainę
Czy weſołą na twarzy, czy żałoſną minę
Zemdlała w żalach noſi: ochotną prędkością
Rzuca ſię cały na świat, y rzutną rzeźwością
Na dolne wpada kraie, zkąd żalu przyczyna?
Dochodzić iey poſpieſza: lotnemi rozcina
Grube wiatry piorami, á tak w horyzoncie
Polſkiey ſtawa Korony; gdzie Gradyw na froncie
Szykuie ſwoie woyſka: tu ogromne działa
Wytoczone do Echa, ciekawie widziała
Źrzenica iego byſtra: tu mężna Bellona
Uzbroiona Bułaty tarczą otoczona
Szereg żalow uſtawia, ſtalowe Pancerze
Ze łzami w grob porzuca, á oſtre koncerze
Przytępia o grobowiec, z kołczanami ſtrzały
Z śmierci cienciw zpuſzczone do grobu leciały
Tam metę zakładaiąc: á w grubey żałobie
Wſzyſtkie Marſa oręża poległy przy grobie.
Z iedney ſtrony puklerze, z drugiey zaś kałkany
Po inney Karaceny, złączone z kołczany,
Z ſtali kute ſzyſzaki hartowne dzirydy
Zkruſzone pod katafalk wciſnęły ſię dzidy

To

To Poſeł gdy obaczy, á większey w tey ſpraw
Dochodzić chciał przyczyny, ruſzy ſię ciekaw
Chcąc ſię dwornie wypytać. W tym mu Heroina
Stanie Polſka przed oczy, ktorey ſmutna mina
Serce, affekt, przerazi: ta mu doſkonale
We łzy ſię rozpływaiąc opiſała żale.
Polſką głowę wieńczącą Koronę Szczepana
Kloto z ſkroni wydarła ktoremu poddana
Wſzelka Polſki Fortuna, ten wſpierał Radami
Całość właſney Oyczyzny ten ſwemi pierſiami
Polſkiego bronił ſzczęścia, żeby Gradyw dziki
Na zgubę tey Oyczyzny, nieprzyiazne ſzyki
Prowadząc nie graſſował. Smiertelnie zrażony
Poſtrzałem Libityny, żałośnie zraniony
W grobowy Mauzol wpada, herbowny Pilawa
Przy śmiertelnym grobowcu, iak przy mecie ſtawa
Tu ſię zaś ſerc affekta na Krzyże herbowne
Poprzyſięgły do żalow, á iako nie rowne
Widzą ſtratę Kroleſtwa, niż kołem fortuna
Toczyćby ſzczęścia mogła złociſtego runa
Tak na żale podobne, wſzyſtkie ſię zmowiły
Na Krzyżu rodowitym przyſięgą ztwierdziły.
To gdy Polſki Geniuſz Poſłowi opowie
Y ledwie ſię Merkury o ruinie dowie
Łzámi ſię ſam zaleie, iaśnieiące oczy
Sciśniony lamentami morzem też otoczy.
Lecz wkrotce łzy otarſzy, weſelſzey ochocie
Podał czoło y ſerce, o ſpieſznym powrocie
Zamyślił, y wykonał, lotnemi ſkrzydłami
W Olimp prętko wyleciał, iak kiedy wiatrami

Ni

Nieſiona bywa Nawa, albo gdy 'z cięciwy
Natężoney grot ſzypko leci w gorę mściwy,
Tak ſpieſzył nieba Poſeł, y ſtanął ſzczęśliwie
W drogich progach Empyru. A tu go teſkliwie
Szereg Bogow wygląda, y ledwie co ſtanie
Powrotem ſwym ucieſzy wſzyſtkich pożądanie.
Trochę pędem znużony, odpocząwſzy ſobie
O całey Polſki zaczął rozmawiać żałobie.
Ledwie uſty ruſzyć y ledwie zdrętwiały
W żalach język mogł mowić; łzami ſię załały
Obficie Poſła oczy, iednak taką mowę
Miał do Rządcow Olimpu; nakłoniwſzy głowę.
Zwiedziłem nieba ſferę, y świata całego
Zkąd przyczyna żałoby, dochodziłem tego,
Y doſzedłem ah żalu! że Polſkiey Koronie
Szczepan ſława Pilawow ſnem śmierselnym ſkronie
Zwyciężone położył, á na twarde łono
Padł dzikiey Libityny, ktorego pieſzczono
Purpury otaczały; ktoremu honory
Wdzierały ſię nawałem, Monarchow fawory
O prym konkurrowały; Potocki Korona
Polſki całey ozdoba w momencie ztracona.
Na to zkolligowana Polſka ſię zachmurzy
A w rodowitym Orle, żale ſwe wynurzy
Poſępnym na lamenta. Serca zprzyſiężone
Zkoncentrowanym w ieden żalem obciążone.
Lotna prędko po świecie gdy ogłoſi ſława
Ze w grobie rodowity, ſtawiony Pilawa,
Do żalu ſię Monarchow poprzyſięgły trony
Po ſtracie y w Imieniu Szczepana Korony

Ku

Ku temu Polſki maiąc Tron, miłość ſtateczną
Na tak ſmutną nowinę, boleścią ſerdeczną
Zdięty; nieuleczone uczuł w ſercu rany
Bo Stefan był Pańſkiego częścią ſerca zwany.
Zkolligowane Frankow Lilie zbledniały
Trwożąc ſię znaczną ſtratą w boleściach omdlały.
Uwieńczona Francuſką Koroną Wieniawa
O zgubie ſwey ozdoby myślić nie przeſtawa
Ze ſię w cyrkuł wiecznosci Korona zmieniła
W rodowitą Krolowy, głowę ſię w poiła
Ta przemiana wieczyście, żalom zaślubioną
Ma pamięć że Koronę traci zpokrewnioną.
W uſtach cyrkuł ieſt znakiē Leſzczyńſkich Wieniawy
Ze wieczyſty żal przyrzekł nad śmiercią Pilawy.
Związkiem Purpur, ściśniona y krwią Rodowitą
Z Sołtykow Monarchini, ma w ſercu wyrytą
Wielką bolesc po Bracie, na śmierci ſztych nowy
W żalach zbladła Purpura Moſkiewſkiey Carowy
Jeſzcze ſię na to kruſzą Brata Paſtorały
Laſki ſię Vicereyſkie od żalow ſtrzaſkały
Prymas w żalach ſerdecznych pierwſze mieyſce bierze
Jak Kaſtor po Polluxie, Prymaſem w tey mierze
Zwać ſię może THEODOR: tego niezkończone
Serce rażą boleści, śmiercią rozdrażnione.
Humieckich Barankowi w ſmutnym Helleſponcie
Tonąć prawie przychodzi, y iuż w horyzoncie
Razem z słońcem nie ſtawa, lecz w ſmutney żałobie
Tak zkolligowanego, opłakuie ſobie
Z tych ſerdeczniey zraniony zoſtaie Podolſki
Humiecki Woiewoda, ktoremu świat Polſki

Łatwo się dziwić może, że iego działami
W całości swey zostaie, gruntownie radami
Jego wsparty w Senacie. Zaś związkiem miłości
Obligowany *Brochwicz*, dla wielkiey żałości
Rozpalony do zrzodeł żalow, iako strzała
Prędko spieszy do mety, gdy iuż wyleciała
Z natężoney cięciwy, tak do łeż powodzi
Rodowity Jelonek, z wielkim pędem godzi.
Tego z łzami bezoar czyli kordyały
Na serca umocnienie, z oczu się wylały.
Kto wymowi łamenta Polskiey Heroiny
Drogiey Perły Koronney á Woiewodziny
Malborskiey ktorey cała, świata w usta sfera
W kleynocie *Przebendowskich* z chciwością się wdziera
Chcąc pokazać że w Corze iest tyle żałości
Ile liczy świat zrzodeł w swoiey obszerności
Gasną w płaczu tonące Tytany dwoiste,
Joachim y *Ignacy*, po ktorych Oyczyste,
Ma się niebo spodziewać, że wkrotce rozświecą
Dzień pogodny, y iasne południe rozniecą.
Pierwszy Lwowski Starosta, ktoremu Lew srogi
Ugłaskany, nie dawno rzucił się pod nogi
To Phebus we Lwim znaku, na niebo wschodzący.
Zwać się może, przy żalach w morzu łez brodzący
Drugi płomień, w imieniu, ktorego Lucyna
W Purpurach pielęguie w tym iest nie iedyna
Większych świateł nadzieia; że ten iaśnieiące
Polszcze zorze zapali, kiedy iak wschodzące
Słońce wznidzie w honory, ten swoie płomienie
Cale zgasił od żalow, przy tragiczney scenie

Mars

Mars Sarmacki piorunmi czyli Kartanami
Hukiem zagrzmiał feralnym żałość armatami
Całey Polszcze ogłosił, ktora mu przenika
Jego serce skaliste, w stracie Pułkownika.
Na to stany Rycerskie prawie zaryczały
Mocne zbroie od żalow w sztuki się zpadały
Z takim Gradyw Feralną Rycerza Polskiego
Smierć opłakał lamentem widzący pierwszego
Hektora na Katafalk złożonego, z łona
Wydartego, na ktorym odważna Bellona
Mile go wstrzymywała, potym na hartowney
Pisał Tarczy nadgrobek, żeby mu w gruntowne
Zawżdy został pamięci, albo Sarmackiego
Szczepan Serce Rycerstwa że w woyska całeg
Jest sercu pogrzebany, tak mu z strzał grotami
W sercach mieyśce zapisał wiecznemi czasami.
Ci zaś ktorzy Szczepana serdecznie kochali
Za prezent osobliwszy serce otrzymali.
Aby widział świat cały, y czas wiekopomny
Że sercem mieyscu temu iest Szczepan przytomny
Jakoż wzaiem za serce serca konferuią
Za Mausolum serdeczność wieczną, ofiaruią.
To gdy Poseł opowie, y iuż zkończy mowę
Boleść Bogow obeymie, y żal iak na nowe
Scisnął serce Olympu. Saturn zasępiony
Własne skronie odziera z szacowney Korony;
Z ręku Berło wyrzuca, zchodząc z Majestatu,
Że złotego w żelazny wiek przemienić światu
Całe przyrzekł żałośnie; á Mars swe bułaty
Wielkiey w mężnym Rycerzu lamentuiąc ztraty

W drobne ſztuki połamał. W tym wkrotce do ſiebie
Bogi przyſzli y nie żal, lecz zprzyczka na niebie
Stała ſię o Szczepana, wſzyſcy tego chcieli
Zeby go do ſwych Tronow z zadrością przyięli.
Neptun go ſobie życzył, chętnie iako tego
Ktory Laſką Marſzałka, zabraniał wielkiego
Grzmotu, w Izbie Senatu, iak on trydentámi
Uſkromia łatwo burze, rządząc nad ſluktami.
Mars piorunmi, dokazać tego chciał koniecznie
Zeby go na ſwym tronie utrzymał beſpiecznie,
Jako głowę Rycerzow; Apollo wygraie
Na ſwey lutni że mu ſię Pilawa doſtaie
Mądrosci zprzyiaiąca, tu inni mocnemi
Probuią racyami, żeby iak ſwoiemi
Dziełami ſię ſzczycili, ktore przy Pilawie
Nieśmiertelney Marſzałka ſą podane ſławie.
Lecz tu Jowiſz przerywa, taką Bogow zwadę
Roztrząſnąwſży przyczyny, inną daie radę;
Ponieważ, Polſki kleynot tyle zaſłużony
Jeſt cnotami; należy do naſzey Korony
Niebieſkiego Senatu, niech tu Marſzałkuie
Jedno z Krzeſeł w Olympie, świetnym otrzymuie:
Na to wſzyſcy zezwolą; iuż na Majeſtacie
Empyru go oſadzą; tak pokoy w Senacie
Stał ſię z wielką radością, nieba pożądanie
Jeſt oddane w Marſzałku Nadwornym, Szczepanie.
Tu na ſtronę żałości, uſtąpcie lamenta
Smutnym mrokiem płynące przeminicie momenta
Kiedy Szczepan Potocki na Olympu tronie
Oſiadł, zdobiąc Koroną zaſłużone ſkronie.

KRZYZ

KRZYZ CIĘZKI
W ZALACH NIEZNOSNYCH
Polskich Herakliuszow
Na ramionach złozony
HERBOWNY PILAWA.

Nie tak koło Ixiona
Zgina czoło. Y Trytona
Morſkie tak ſale
nie nurzaią.
Jak nas w łzach żale
zatapiaią.

Tey nie lada znieść mogiły
Encelada zmogą ſiły
Ten co filarem
Nieba, klęknie
Pod tym ciężarem,
Y zaſtęknie.

Co ſię sfera cała nieba
Na nim wſpiera, paść mu trzeba.
Choćby Steropa
młotem były
Albo Cyklopa
kute ſiły.

Choćby z ſtali lite głowie
Karki dali ćni Bogowie
Y te ſię zkruſzą
W tym ciężarze,
Nagiąć ſię muſzą
Przy pożarze.

Znieść na ſobie, y Samſona
Choćbyś obie miał ramiona
Trudnoć machiny
Bez ciężkiego
Pełney ruiny
Zalu ſwego.

Więc Ty mężny Alcydeſie
Co potężny żal nie znieſie
Weź na ſwe ramie
pełny ſławy
Wprzod niż nas złamie
Krzyż Pilawy.

Wy mocarze nas wſpieraycie
W tym ciężarze, ſił dodaycie
Ktore świat cały
Swoim męſtwem
W gorę rzucały
Y zwycięſtwem.

Swą żałobą Krzyż wpoſpołu
Ciągnie z ſobą nas do dołu
Tamże

Tamże grob ściele
Gdzie PILAWA
W ſwoim popiele
Z życiem ſtawa.

Już Korona od Twoiego
Opuſzczona Herbownego
Krzyża, za tobą
Temiż kroki
Sciga z żałobą
Pod obłoki.

Polſki w Krolu Miłościwym
A w tym bolu żałośliwym
Majeſtat ſkronie
Swoie zkłania.
Przy tey Koronie
Pełny łkania.

Z nachyloną Rady głową
Nad ſkończoną iuż oſnową
Zycia, w Senacie
Uſtawicznie
Płaczą po ſtracie
Wzbyt tetrycznie.
Cni Rycerze lamętuią
W bladey cerze ſwe farbuią
Marſe na czele
Twoie łupy
Widząc w popiele
Oraz z trupy.

Już Orlęta oſępiały,
Ktore pęta nie widziały
W śmierci ſię ſidła
Dziś doſtaią
I z żalu ſkrzydła
Opuſzczaią.

Ta ruiną nas Koronnych
Y perzyną Pańſtw poſtronnych
Smierc ieſt. Całego
Zgoła świata
Zguba, naſzego
Y utrata.

ZAŁOSNE POZEGNANIE

KRZYZOW Jaśnie Wielmożnych POTOCKICH z Herbownym Pilawą.

Wyſoką Cnotą w gorne nieba kraie
Wznioźſzy ſię, vale naſzemu oddaie
Pilawa Domowi
Ah kto żal wymowi?
Jak cięzki!

Płacz

Płaczą Kroleſtwa wſzyſtkie perłami
Swych Koron Pańſkich, y biiąc berłami
O trumnę, ſprawuią
Łoſkot, że żal czuią
Znać daiąc.

Fortuna ſzczęścia ſwoiego odmianę
Opłakuie, y podnoſi zalane
Ku obłokom oko
Aby zbyt wyſoko
Zal patrzył.

A potym kirem otoczywſzy czoło
Rzuca o ziemie toczące ſię koło
Berła mieni w tyry
Szkarłaty na kiry
Farbuie.

Nawet Gradywa odwieść od lamętu
Nie mogła Mężność, ani czynić wſtrętu:
Ten uarmowany
W żalu zakowany
Dotychczas.

W orężach ſame wdzięk czynią ięczenia,
Od żałoſnego iuż ſię rwą tſknienia
Kotły; trąb zaś głoſy
Echo pod niebioſy
Rzucaią.
Widząc y Honor Laſkę opuſzczoną
Marſzałkowſką, tuż głową nachyloną

Melancholizuie.
Tak wielu turbuie
Smierć iedna.
Umarł naſz STEFAN Oyczyżny Korona
Korony Polſkiey tu wielkie Imiona
Rozrzewniycie żale
Pełne płaczow fale
Z ocz toczcie.

Umarł y iuż ſię Oyczyſtemi znami
Pilawitowie pożegnał Krzyżami
Spieſząc ſię w wieczności
Drogę. Nas w żałości
Zoſtawił.

Więc ty naſzego żalu ſerca ſrogi
Tey nieuſtannym towarzyſzem drogi
Bądź. Za iego krokiem
Oczy z łez Potokiem
Niech biegą.

Y niech tam tylko terminu ſzukaią
Gdzie fata życiom metę naznaczaią
Gdzie ſtawa iak wryty
Febus złotolity
Z ſwym Cugiem.
Y gdzie Heſperus żarzyſty zachodzi
Gdy w Erydanie z ſwym Tytanem brodzi
Tam żale ſtawaycie!
W wieczne opływaycie!
Lamenta!

Już

Iużeśz gdy żegna nas wszystkich Pilawa
Wiecznego żalu w Domu naszym sława
Idziemy Stefanie
Na twe pożegnanie
Z Krzyżami
Ktoreś dzielnością, cnotą, y odwagą,
Y u całego Krolestwa powagą
Wynosił wysoko
Y niebu na oko
Wystawił.

ZAL OGNISTY
SERCA SERAFICZNEGO
Jasnie Wielmozney Ieymosci Pani
TERESSY Z KATSKICH POTOCKIY;
Marszałkowy Nadworney Koronney
Po ukochanym Małżonku swoim:
W *popiele śmiertelnym J. W. Iegomości Pana*
STEFANA POTOCKIEGO
MARSZAŁKA &c. &c.
Dla niewygasłey nigdy potomnych pamięci
ZACHOWANY.

Czyli Mulcyber Ethneyskie płomienie
Czyli też Tytan rzęsiste promienie
Ognia rozrzucił? że iakieś upały
Znosi świat cały.

Czyli Fàéton iaſnego Syn Feba
Y rodowity ſplendor, upadł z nieba
Powtore na świat, konie rozpędzone
Czyli w tę ſtronę.
Zkierował? Tylko tak kiedy pod Rakiem
Albo w poł Lata pod Lwa ſława znakiem
Słońce dogrzewa. Tylko ſię tak pali
Olymp, na ſali
Jowiſza ſetne gdy wieki rachuie,
Y kiedy z ſwemi Gwiazdami luſtruie
Rumianą twarzą Xiężyc rozpalony
Nieba Tryony.
Takim pożarem ani Etna tleie,
Jak Seraficzne TERESSY goreie
Serce, ktoremu, ah żale nieſtety!
Dały podniety.

Doznaią folgi niektorzy w upale;
Gaſzą pragnienia Tantala, wod ſale,
Zpalonym ſkrzydłem Ikar dla ochłody
Leci do wody.

Po dnia upale czoło ſwoie chłodzi
Y Hyperion, gdy w Erydan wchodzi:
Bliſka słonecznych także ogniow zorza
Bieży do morza.
Mieć nie dopuścił ochłody ſamemu
TERESSY Sercu żal Seraficznemu
Ktorego zalać łeż nie może burza
Choć ſię w nich nurza.

Jaśni

Jaśnie Wielmożney żale rozżarzone
Z KATSKICH POTOCKIY, że nieugaſzone
Tam nawet trwaią gdzie płaczow krynice
Leią zrzenice.

Jakby ſię pierſi w Ołtarz zamieniły
Weſtalſki, ogień iż taki wznieciły
Ktorym niezgaſtych nigdy żalow chwała
Wiecznie ah! pała.

Y iakby ogniem tymże ſamym właśnie
Gorzały, ktory w popiele nie gaśnie
Gdy tak ſię pali Miłość zagrzebana
W prochach Steſana.

Czy ſię odmieniaſz w Fenixa ptaſzynę
Lotna miłości że ſię dziś w perzynę
Obracaſz, żalom na całopalenie
Idąc w płomienie.

Jakbym cię raczey zrownał do kryſztału
Dziś niebieſkiego ieſteś zbior upału
W ciebie przelały nieba ſię iſkrzące
Ognie gorące.

Serdeczna Kompaſſya.

Nad boleiącym Pilawą

Od Obligowaney Fundatorſko dobroczynnemu Imieniow

Soc: JESU.

Prze Bog coż to ieſt Prześwietny Pilawo!
Oyczyzny Twoiey nieśmiertelna ſławo
W gorę pierwſzych Fortun wznieſiony
Polſkiey wielki zaſzczyt Korony
Z złotym Feba promieniem
Potockich cnym Imieniem
W rowni idący.
Ktoryś ſwych ſplendor tytułow wzniecony
Przez Nayiaśnieyſze bliſkie ſobie trony
Przez Mitry Xiążęce w ſiebie
Zkoncentrował; iak gdy na niebie
A żeby mogł gorować
Muſi zkompendyować
Luſtr wſzyſtek Tytan.
Coż za feralna odmiana ſię dzieie
Ze tak glanc cały w ſwym świetle czernieie
Jakby grubą żałobę kiru
Na front cały rzucił Empiru
Wſzyſtkie zgaſił planety
By tak ſmutney mutety
Poſtać wydały.
Y w Wicereyſkich Mitrach; y Koronach
Panow, iaśnieiąc po wſzech świata ſtronach
[Smutna wſzyſtkim ah alternata!)
Przez zawzięte na ludzi fąta.

Marszałka Koronnego
Ztraciwszy Pana Cnego
Pod cień iuż idzie.
Czuie Krzyż nowy Piława na sobie
Kiedy złożoną iuż ogląda w grobie
Swą y całey Polski ozdobę
Cnoty oraz wyborną probę
Stefana zaszczyt *Domu*.
Tak nieznośney ah komu
Nie żał straty!
To gdy Ignacy z swoiemi Synami
Widzi nowemi wzrusza się żałami
Ze się ważyła wydrzeć tak skorą
Doznanego śmierć Protektora
Y zgładzić prędko z świata
Zyczył w Nestora lata
Ktorego sobie
Y choć odebrał prawie południowe
Szczęście od tego Imienia; gdy w nowe
(Doznawaiąc Pompejusza
Czasow oraz Orfeusza]
Zaczął w Polskim Tryonie
Na wszystkiey prawie stronie
Iaśnieć struktury
Prym Wicereyska naprzod Hoyność bierze
Nie okryslona w żadnych łask swych sferze
Ktora procz; że w całym Horyzoncie
Polskim szczodra, na pierwszym froncie
Państwa, w domu iaśnieie
Lojoli, złotem tleie
iak słońce iasna. Kra-

Krasnosławski w swey kościoł strukturze
Bardziey niżeli na mocnym marmurze
Na Potockich łasce się wspiera.
Sądomierz y Rowney zabiera
Stanisławow z wielkiego
Imienia łaskawego,
Szczodroty znaki.
Wszak choć Ignacy iest tak wyniesiony
Krzyżami Domu w splendor niezliczony
Kiedy widzi tę alternatę
W Pilawie swą, y Polski stratę;
W głębokie się dziś, żale
Rzuca, iakby nań fale
Neptun poburzył
Ztraciłem (mowi) obrońcę Stefana
Na ktorym całość tak ufundowana
Była moich Synow bespiecznie,
Że polegać iuż na nim wiecznie
Bardziey niż Herkulesa
Lub na barkach Alcydesa
Zakon mogł cały.
Jeżli się Scylle przeciwne ziawiły
O ten Stefana kamień się rozbiły
Znaiąc murem go niezłamanym
W Imieniu na obronę danym.
A iakże nie żałować
Jako nie lamentować
Po takim Panu!
Y nie takby łzy potrzeba wylewać
Jakoby bardziey od żalu omdlewać

 Gdy-

Gdyby nas w lamenćie ſrogim
Kordyałem nie rzeźwił drogim
W ſerdecznym depozycie
Przywracaiąc nam życie
W wielkich lamentach.
Serce Marſzałek Lojoli oddaie
Znać żyć y teraz ieſzcze nie przeſtaie
*D*la ſtateczney ſwoich obrony
Choć w śmiertelne poſzedł iuż ſtrony;
W żalach ſerca dodaie
A kto tu nie uznaie
Zacnego Pana.
Ku Ignacemu, ktorym życiu całym
Wielki Marſzałek ſercem rozgorzałym
Pałał, teraz tamże go ſkłada,
Pod fatalny gdy proch upada,
Przy flammie Ignacego
Na znak niezgaſłego
Nigdy affectu.
Więc ſkarb tak drogi[iak od Francuſkigo
Niegdy Henryka] depożyt Pańſkiego
Iuż Lojola ſerca przyimuie
Y w pāmięci wieczney lokuie
Gdzie nigdy nie przeſtanie
Zyć, poki tylko ſtanie
Całey wieczności.